

## MAŁGORZATA BIELECKA-HOŁDA

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, klub Hades, życie towarzyskie, Chatka Żaka, kawiarnie, Astoria

### Życie towarzyskie, życie kawiarniane

Hades ten w Centrum kultury to też był [klub] studencki, ale bardzo dawno temu i jakoś tak niedługo. W Hadesie jeszcze za Wacka [organizowaliśmy] nasze gale, ale ja inaczej życie towarzyskie sobie wyobrażam niż w Hadesie czy w Szerokiej. Lubię czasem tam pójść, jak się coś dzieje, ale generalnie nie. Ale jak nasze gale były tam, w Hadesie, robione, to one były naprawdę fajne. To się wtedy nazywało Bal Przyjaciół Gazety i myśmy, owszem, zapraszali przedsiębiorców, bo zależało na tym naszym kolegom od ogłoszeń, od reklam, ale głównie to byli ludzie z tego towarzystwa jeszcze sprzed lat, jeszcze głównie z podziemia. To było fajne towarzystwo. Ze studenckiego życia [kawiarnianego] to przede wszystkim ta Chatka Żaka. Tam było naprawdę fantastycznie, tam było cudownie. Potem, jak już pracowałam na matematyce, to myśmy chodzili do Unii. Z Geblem, który był wtedy adiunktem. I był precudownym kolegą jako adiunkt. Tam chodziliśmy sobie właściwie no prawie codziennie całym towarzystwem z zakładu. A potem nagle kawiarnie znikły. Pamiętam jeszcze ze swojego dzieciństwa taką historię, która zresztą była w domu opowiadana. Ja miałam dwie babcie. Jedna była babcia, matka mamy, która była z Chełma i później zresztą po śmierci mamy z nami mieszkała. Ale była też babcia Zosia z Krakowa, która przyjeżdżała tutaj czasem. Później też się przeniosła do nas, ale to trochę później. Ale jak ja byłam całkiem mała, to ona tutaj bywała i musiała codziennie dzień zaczynać od pobytu w kawiarni. No taką kawiarnią, do której można było teściową zaprowadzić, to była Lublinianka. Więc mama brała mnie, byłam wtedy mała, babcię i szła do tej kawiarni. I tak było dzień w dzień, co moją mamę strasznie męczyło, bo jednak miała różne inne rzeczy do zrobienia, niekoniecznie z teściową [chodzić po kawiarniach]. Dopiero kiedyś, jak babcia poszła do toalety, a ja na cały głos się rozdarłam: „Babciu, zrobiłaś już siusiu?” [to się skończyło], bo ona już się później wstydziła tam chodzić. No, ale wtedy były te kawiarnie. Na przykład jak wybudowali RDM [Raławicka Dzielnica Mieszkaniowa], to taka z jednej strony była knajpa Pod Fafikiem, a z drugiej strony ten Tip-Top, który w

tej chwili jest taką właściwie jadłodajnią tanią, ale pierogi dobre mają. Ale [kiedyś] to była kawiarnia. I na przykład po zakończeniu roku, jak była ta druga babcia u nas, to ona zawsze tam brała mnie na lody. Była przecież tutaj Regionalna, czy jakoś tak się nazywała, tu gdzie teraz jest [księgarnia] Matras i kiosk. Była [kawiarnia] w Unii. Ta w Astorii uchodziła za elegancką. Pamiętam taką historię, to był rok siedemdziesiąty któryś. Zrobili Astorię i na pierwszym piętrze była kawiarnia z takim balkonem. Profesor Mazur, wielki matematyk ze szkoły lwowskiej jeszcze, przyjaciel mojego ojca, zachorował. Był w Nałęczowie i zachorował na zawał. No więc tutaj go przywieźli do PSK 4. Mój ojciec z moją siostrą młodszą akurat jechali na wakacje gdzieś w Tatry. Ja byłam na obozie kół naukowych w Zamościu. I ojciec zadzwonił, mówi: „Musisz przyjechać, bo tutaj się trzeba zająć panią profesor Szmuszkowicz” To była partnerka profesora Mazura. Bo profesor Mazur miał żonę, która była psychicznie chora, więc ona gdzieś tam była [w zakładzie]. Zresztą [mieli] dwie córki, tancerki Barbarę i Krystynę Mazurówny. No a tutaj profesor Szmuszkowicz była z nim. Ja akurat wtedy poznałam mojego męża i zupełnie mi się nie spieszyło do Lublina, no ale nie miałam wyjścia. Wszystko wyglądało tak dobrze, dobrze zaczęło się zapowiadać, ale tatuś zadzwonił, mówi: „Przyjeżdżaj, musisz się nią zająć” Więc to było oczywiste dla mnie, że nie ma wyjścia, przecież w końcu ten z zawałem, ona starsza pani wystraszona, przerażona, trzeba było jechać. Wróciłam tutaj do Lublina, ale na szczęście ona miała siostrę. Mówię miała, bo już ani jedna, ani druga nie żyje. Siostra pani profesor Szmuszkowicz wyszła za męża za Umberto Barbaro. To był taki teoretyk nowej fali z Włoch. Nawet w „Małej Encyklopedii PWN-u” o nim było napisane. Komunista włoski, ale przyjeżdżał tutaj do Polski, do Łodzi. A siostra pani [profesor] pracowała w tej łódzkiej szkole filmowej. Nie wiem, w jakim ona tam charakterze pracowała. Przypuszczam, że w jakiejś pewnie administracji, ale nie wiem, po prostu nie wiem. No i się zakochali w sobie. Wyszła za niego za męża, wyjechała do Rzymu. I właśnie wtedy miała przyjechać ze swoimi dziećmi. On już wtedy nie żył. Czyli ja już wiedziałam, że jak ona przyjedzie za parę dni, no to będę mogła wracać z powrotem na ten obóz, tylko muszę jej jakoś zorganizować pobyt. No i ja o tym dlatego mówię, że ona chciała do jakiejś kawiarni iść. A wtedy najelegantsza była ta Astoria właśnie. No to ja zaprowadziłam z dziećmi do Astorii. Teraz jak sobie pomyśle, jak ona to widziała, to no to musiało to na niej zrobić dziwne wrażenie, bo ulica Lipowa nie jest piękna. Ten budynek, no ten budynek się podobał bardzo architektom, więc może sam budynek okej, ale przecież w Rzymie tych kawiarni różnych z ogródkami i tak dalej jest masa, a to nie było żadne takie [reprezentacyjne] miejsce. I wtedy zainstalowałam ją [w hotelu]. Marta Kurowska, obecnie działaczka miejska, moja przyjaciółka od szkoły pracowała w hotelu studenckim, w recepcji. Już nie pamiętam, w którym to było bloku. Tam tak można było sobie przyjść i to było jakieś straszliwie tanie. A byłoby jeszcze tańsze, gdyby oni mieli legitymacje studenckie. No dla mnie to było w ogóle [bezdyskusyjne] –nie mają i koniec. Ale one jakoś tak się szybciusieńko porozumiały, Marta z panią Barbaro. I

nagle patrzę, a pani Barbaro wypisuje numery tych legitymacji. Więc to pierwszy raz w życiu miałam okazję uczestniczyć w tak dziwnym wydarzeniu pod tytułem ufamy sobie, ufamy. I, że pani Barbaro na pewno jest studentką. Oczywiście jej dzieci studiowały wtedy, więc to było w porządku. A, że nie mieli przy sobie tych legitymacji, to inna rzecz.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-01-12, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"